

FILOZOFIA OBIEKTYWISTYCZNA

Ayn Rand, *Cnota egoizmu. Nowa koncepcja egoizmu*, eseje A. Rand przeł. – na podstawie wydania Oficyny Liberałów (Warszawa 1987); eseje N. Brandena – J. Łoziński, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2000, s.176.

„Cnota egoizmu” stanowi zbiór esejów, które po raz pierwszy ujrzały światło dzienne w miesięczniku „The Objectivists Newsletter” we wczesnych latach sześćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. To dość ważna informacja, tłumacząca dosadny, być może niekiedy bulwersujący charakter niektórych sformułowań. Autorką czternastu z wydrukowanych w wyborze artykułów jest Ayn Rand (Alice Rosenbaum), emigrantka ze Związku Radzieckiego, zaś pięciu pozostałych, stanowiących *nota bene* jedynie uzupełnienie dla rozważań Rand – Nathaniel Branden. Ważniejszą jednak niż on postacią jest „współtwórca” tekstów autorki – John Galt, na którego zresztą powołuje się ona niezwykle często. Ten fikcyjny bohater, będący motorem napędowym powieści Rand *Atlas Shrugged* był, co istotne, „uosobieniem” filozofii obiektywistycznej.

Rand za pomocą klasycznych libertariańskich argumentów broni tezy, iż jedynie kapitalizm może zapewnić poszanowanie i obronę praw jednostki. Postulując zatem minimalizację niebezpieczeństwa tyranii¹ domaga się prawnego ograniczenia państwa, szczególnie w sferze społecznej. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do rządu: Rand wysuwa bowiem projekt rządu jako „dobrowolnego sługi obywateli” (s. 143), pośrednika, któremu płaci się za usługi. Przypomina to Nozickową wizję państwa jako agencji ochrony. Autorka dokonuje utożsamienia kapitalizmu z brakiem ograniczeń w sferze wolności, co stanowi w jakimś sensie ele-

¹ O tyranii pisze zresztą bardzo dobitnie w najbardziej chyba sugestywnym spośród zawartych w omawianym zbiorze eseju *Budowniczość pomników* – „Socjalizm ma zasady, metody działania i skutki podobne do historycznych i prehistorycznych tyranii. (...) Władzę może zagarnąć każdy (...). Socjalizm jest winien ogromnych zniszczeń, morza przelanej krwi i milionów ofiar. (...) [B]uduje [on] na podwalinach z ludzkich ciał. Na wierzchu tej budowli stoi pomnik władcy” (s. 109–110).

ment potocznego myślenia o polityce, właściwego nie tylko jej. Każda jednostka przecież ma prawo swobodnie decydować o tym, jak wykorzysta własne zdolności; na tym z grubsza rzecz biorąc zasadza się pojęcie indywidualnej wolności. Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę przy kategorii „praw indywidualnych”; skoro, jak pisze Rand, „tylko pojedyncza osoba może mieć uprawnienia (...) można by zamiast »prawa indywidualne« mówić po prostu »prawa«. (...) Określenie »prawa kolektywne« jest sprzecznością w założeniach” (s. 123). Według autorki te ostatnie są egzemplifikacją fałszywej zasady, głoszącej że uprawnienia odnoszą się do grup, co tak naprawdę znaczy tylko tyle, że pewne grupy określonych uprawnień nigdy nie posiadają, zaś: „Szczęśliwi posiadacze praw mogą dowolnie rozporządzać innymi ludźmi, a o uprzywilejowanej pozycji decyduje przewaga liczebna” (s. 124).

Jak autorka pisze we wstępie, zamieszczone w książce teksty podejmują tematy, „które wymagają wyjaśnienia w kontekście codzienności lub które zostały najbardziej zniekształcone przez wpływ altruizmu” (s. 10). Zanim przejdziemy do szczegółowej próby wyjaśnienia czym, według Rand, jest altruizm i w co może przekształcić nasz świat, warto poświęcić jej twórczości jeszcze kilka uwag natury ogólnej. Oś projektu Rand stanowi tzw. filozofia obiektywistyczna i przynależna jej etyka absolutna. Łączą się tu w jeden, często zaskakujący, zwykle niewywrotny system logika Arystotelesa i etyka wraz z antropologią Nietzschego. Wzorem wartości jest, zdaniem autorki, życie człowieka, a ściślej rozum, który umożliwi przetrwanie; „zatem to, co odpowiednie dla życia istoty racjonalnej, jest dobrem, a to, co mu zaprzecza (...) jest złem” (s. 24). Myślenie oraz praca produkcyjna – oto dwa warunki „filozofii trwania właściwej dla istoty racjonalnej”.

Problemem, który pojawić się może podczas lektury „Cnoty egoizmu” jest swoisty dla myśli Rand całkowity brak systemowości, utrudniający wyłonienie głównych tez. Mimo tego jednak nietrudno będzie wyróżnić jeden, wyraźnie przenikający całą jej pracę wątek – niechęć do totalitaryzmu objawiającą się między innymi niezgodą na poświęcenie racji indywidualnych na rzecz jakichś, bliżej niesprecyzowanych, racji abstrakcyjnych, a także sprzeciwem wobec przemocy.

Twórcy nowej koncepcji egoizmu chcą przywrócić temu terminowi jego słownikową definicję, gdyż – jak twierdzą – pojmowanie go jako synonimu zła, przyczynia się do „zahamowania moralnego rozwoju ludzkości” (s. 5). Egoizm tymczasem to po prostu troska o własny interes. W tym miejscu rysuje się pierwszy poważny konflikt pomiędzy altruizmem a egoizmem właśnie. Ten pierwszy nie potrafi, czy też nie chce odpowiedzieć na pytanie: „czym są wartości?”, przemykając się niepostrzeżenie do następnego – „kto powinien z nich korzystać?”. Tego rodzaju przeskok pozostawia jednak człowieka bez żadnych wskazówek moralnych, na domiar złego – jedynym kryterium wartości będzie ktoś, kto dozna dobra dzięki jakiemuś działaniu (pod warunkiem, że nie będzie to działanie podjęte przez niego samego).

W przeciwieństwie do etyki altruistycznej – etyka absolutna „utrzymuje, że człowiek musi być zawsze beneficjentem swego działania i że (...) powinien działać zgodnie ze swym racjonalnym interesem” (s. 9). Rand wyróżnia trzy nadrzęd-

ne wartości tejsze etyki, które stanowią także mają realizację celu ostatecznego, jakim ma być dla każdego jego własne życie – rozum, cel i ambicję. Odpowiadać im mają kolejno cnoty: racjonalności, skuteczności i dumy. Cnota racjonalności jest pierwotna wobec pozostałych, więcej – jest ich źródłem. Należy przeto uznać i zaakceptować rozum jako ostateczną instancję rozstrzygającą o tym, co dobre, a co złe. Autorka proponuje stworzenie kodeksu etycznego, tym łatwiejsze, że w filozofii obiektywistycznej wartości mają charakter homogeniczny. Bez trudu przyjdzie je nam uszeregować wiedząc, że „samo życie człowieka jest wzorem wartości” (s. 27), a „moralność czarno-biała” (s. 95). Co więcej, racjonalne interesy jednostek działających według zasad etyki absolutnej nie kolidują ze sobą. Dzieje się tak głównie dlatego, że od tych jednostek nie wymaga się żadnych poświęceń, zaś dobro człowieka nie jest osiągalne na drodze konfliktu.

Jedną z najgorszych postaw, jaką możemy przyjąć, jest postawa wyrzeczenia się swych wartości, rezygnacja z nich, czy też ich zdrada. Nie wolno bowiem godzić się na założenie, iż nie mamy prawa do życia, pojmowanego jako cel sam w sobie, a także „że służba innym jest jedynym usprawiedliwieniem egzystencji człowieka, i że samopoświęcenie jest najwyższym moralnym obowiązkiem, a także cnotą i wartością” (s. 39). Tak zdiagnozowana sytuacja nie jest jednak zupełnie bez wyjścia. Remedium na bólczki świata domagającego się od nas altruizmu stać się może filozofia, jako ta, która „ustala ludzkie cele i określa ich wymiar”. Przetrwanie cywilizacji gwarantować może li tylko odrzucenie postawy cierpiętniczej. W artykule *Etyka sytuacji krytycznych* Rand pisze: „Ofiara to poświęcenie wartości wyższej w imię wartości niższej, lub czegoś bezwartościowego. (...) Racjonalna zasada postępowania jest odwrotna: działaj zawsze zgodnie z własną hierarchią wartości” (s. 51). W tym miejscu jednak autorka, jak się zdaje, zbliża się niebezpiecznie blisko do myślenia w kategoriach równi pochyłej. Podawany przez nią przykład męża pozwalającego umrzeć własnej ukochanej żonie i pomagającego jednocześnie pozostać przy życiu innym kobietom, jest zdecydowanie przejawem głupoty, a nawet absurdalnym². Należy chyba odróżnić poświęcenie od zwykłej głupoty, czego Rand nie czyni. Tak więc oskarżanie altruizmu o brak odniesień do rzeczywistości i o wymyślanie „szalupowych” przykładów z powodzeniem można postawić autorce *Cnoty egoizmu*.

Kolejnym, poza egoizmem i altruizmem, kontrastowym zestawieniem, staje się u Rand porównanie socjalizmu i kapitalizmu. W eseju *Budowniczość pomników* autorka daje wyraz swej (skądinąd zrozumiałej) niechęci do Związku Sowieckiego i socjalizmu właśnie. „Niegdyś uważany za ideał, dziś jest szkieletem w łachmanach. Trzeszczy na wietrze jak strach na wróble ponad całym światem. (...) Szkiele-

² Możliwe, iż Rand chce w tym miejscu w dość toporny sposób wykazać sprzeczność między tym, co czasem nazywamy „naturą ludzką”, a oczekiwaniami etyki altruistycznej. Tu jednak wyraźnie widać niewyrotność tej teorii. Im bardziej bowiem będziemy wskazywać na niefortunność podawanego przez autorkę przykładu, tym bardziej „udowodnimy”, jak głęboko tkwimy w okowach postawy altruistycznej.

letem tym jest socjalizm” (s. 103). W ostrym zantagonizowaniu dwóch mocarstw nietrudno odnaleźć nieco schematyczny obraz sytuacji politycznej lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku. Mimo częściowej dezaktualizacji niektórych stwierdzeń Rand, a także wyczerpania się apologetycznego sposobu opisu Stanów Zjednoczonych, rdzeń artykułu dotyczący podstawowych uprawnień człowieka, pozostaje aktualny. „podział na dwie wyłączające się klasy: prawa człowieka i prawa własności jest sztuczny. Żadne z praw człowieka nie może się obyć bez prawa własności. (...) Jeśli producent przestaje być właścicielem wyników swej pracy, to przestaje być panem swojego życia. Podważanie prawa własności doprowadza do tego, że ludzie stają się własnością państwa” (s. 109–110).

Ta tematyka jest kontynuowana także w artykule *Prawa człowieka*. Są one, w opinii Rand, czymś w rodzaju pomostu między moralnymi zasadami człowieka a prawnym kodeksem społeczeństwa. Innymi słowy, stanowią ogniwo łączące etykę i politykę, dzięki któremu te dwie dziedziny mogą współistnieć. Warto w tym miejscu zauważyć, iż Rand dokonuje ciekawego zabiegu, jakim jest mariaż etyki i polityki, tak często uznawany za sprzeczny wewnątrznie, zwłaszcza przez przeciwnego zjadacza chleba. Początek wolnego³ społeczeństwa był możliwy dzięki prawom człowieka. „nie istnieje żadne prawo ekonomiczne, kolektywne czy publiczne. W określeniu prawa indywidualne przymiotnik jest w zasadzie zbędny: nie ma innych swobód poza indywidualnymi i tylko pojedynczy człowiek może z nich korzystać” (s. 121).

Jako istotny dla całości obrazu programu proponowanego przez Rand jawi się także tekst Nathaniela Brandena *Falszywy indywidualizm*. Pojęcie indywidualizmu rozumiane jest tu z jednej strony w kontekście etyczno-politycznym, z drugiej zaś w etyczno-psychologicznym. W tym pierwszym głosi on nadrzędność praw jednostki, Kantowski model człowieka jako celu samego w sobie a nie jako narzędzia. W ujęciu drugim indywidualizm domaga się, by człowiek posługiwał się swym intelektem w sposób całkowicie autonomiczny, niczego odeń bardziej nie ceniąc. Podstawowa teza indywidualizmu nie brzmi wcale: „To prawda, gdyż ja tak chcę”, lecz: „To prawda, gdyż o tym poucza mnie rozum”. Wprawne zatem posługiwanie się własnym umysłem uzupełnione moralną „samopewnością” uniemożliwiające zastraszenie i instrumentalizację – oto recepta pomagająca uwolnić się od etyki altruizmu. Tylko zwrot ku etyce absolutnej, racjonalne rozpoznanie wartości, które chcemy osiągnąć i utrzymać zapewni nam osiągnięcie moralnego celu życia – szczęścia.

Ewa Rutkowska

³ Ayn Rand pisząc o zapewnieniu jednostce poszanowania jej praw definiuje równocześnie w sposób perswazyjny wolne społeczeństwo jako kapitalizm (s. 111). Wydaje się to być zabiegiem czysto stylistycznym, niejako „wzmacniającym” pochwałę kapitalizmu rozumianego jako zasada *laissez-faire*.